

Stanisław Leśniewski

Listy do Kazimierza Twardowskiego

Drukujemy poniżej 20 listów Stanisława Leśniewskiego do Kazimierza Twardowskiego – wszystkie, które ocalały z pożogi historycznej i są przechowywane w Archiwum Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Warszawie.

Listy te mają przede wszystkim wielką wartość dla rekonstrukcji biografii samego Leśniewskiego – wobec splonięcia podczas ostatniej wojny wszystkich papierów po nim. Wydobywają mianowicie na jaw całą złożoność psychiki Leśniewskiego: rzucają światło na jego śmieszne sympatie, ale też niewytłumaczalne fobie intelektualne i emocjonalne, ocierające się niekiedy nawet o jakąś manię prześladowczą;¹ ujawniają właściwą mu subtelną autoironię, ale i – graniczącą czasem z grubiaństwem – apodyktyczność niesprawiedliwych sądów o innych; świadczą o tym, że wielka systematyczność w jednych sprawach łączyła się u niego z pięknoduchowską niefrasobliwością w innych sprawach.

Mają one także wartość dla rekonstrukcji biografii innych naszych wybitnych uczonych. Pokazują więc m.in. stosunek Kazimierza Twardowskiego do nadawcy tych listów: musiał to być stosunek bardzo pozytywny, skoro Leśniewski mógł bezkarnie pozwalać sobie na «liryczne» żarty ze swojego mistrza – świętego Kazimierza – wobec niego samego. W ich tle widać też np. jakiś tragiczny – a niejasny – splot okoliczności, rzucających smutny cień na relacje między Alfredem Tarskim a Leśniewskim, który – mimo ogromnego uznania dla talentu i rezultatów teoretycznych swego doktoranta – odczuwał do niego więcej niż osobistą niechęć.

Ale poza wartością dla biografistyki – publikowane listy cenne są również dlatego, że zawierają pewne istotne informacje rzeczowe, dotyczące dzieła i poglądów filozoficznych Leśniewskiego.

I to jest główny powód, że przedstawiamy je naszym Czytelnikom.

Redakcja

¹ Intrygujące, że podobne objawy wystąpiły u schyłku życia także u J. Łukasiewicza.

1

San Remo,² 17 XII 1912.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dawno już bardzo wybierałem się napisać do P. Profesora, ale wciąż mi jakieś nieprzewidziane lub przewidziane przeszkody stały na drodze: początkowo miałem jednocześnie z listem wysłać recenzję o książce Znanięckiego (obecełem to przecież uczynić na 1 listopada);³ potem – nie pisałem z tego powodu, że byłem pogrążony po uszy we wstydzie z powodu niewykonania na termin zobowiązania. A i obecnie jeszcze recenzji nie wysyłam: gdy byłem w Warszawie – Znanięcki wyraził mi zadowolenie z tego powodu, że właśnie ja podjąłem się napisania recenzji do *Ruchu Filozoficznego* o jego książce, albowiem ma być podobno napisana «bezsronnie»; to uczyniło mnie jeszcze bardziej nie-szczęśliwym i utrudniło moje położenie; książka Znanięckiego jest w najwyższym stopniu «trudna» ze względu na rozbrajającą wprost naiwność logiczno-formalną, najdalej sięgającą «literackość», dogmatyczność itp. Trudno mi jest tedy o «bezsronność»; włożyłem już w nią dużo pracy, a pomimo to mam jeszcze poważne luki dla jej recenzyjnego ujęcia; mało mi pomogły nawet osobiste komentarze Znanięckiego w Warszawie.

Przypuszczam, że wykończę recenzję najdalej na jakiegoś 15 lutego; gdyby się P. Profesor nie przestraszył taką zwłoką, chętnie bym zatrzymał jeszcze tę książkę u siebie; jest to pierwsza prośba moja.

Prośba druga: w otrzymanym dziś *Ruchu Filozoficznym* przeczytałem, że ukazała się w druku książka Chwistka o zasadzie sprzeczności.⁴

Jest to rzecz, na której ukazanie się już od dawna czatuję; siedzę teraz grubo w tych wszystkich problematach, chętnie bym więc napisał recenzję o niej, gdyby P. Profesor nie oddał już tej książki do recenzji komu innemu.

Przysłałbym recenzję o niej najdalej za parę miesięcy. Gdyby więc P. Profesor chciał się zgodzić na moją propozycję, to prosiłbym uprzejmie o przysłanie mi książki Chwistka do San Remo.

Wykańczam obecnie rozprawę na kilkadziesiąt stronic druku pt. „Analiza logiczna tzw. zasady wyłączonego środka”,⁵ rozprawa ta ma posiadać charakter *panopticum* problematów logicznych; będzie tam i logika symboliczna i paradoksy, definicje „stosunku wynikania” i «nowe» uzasadnienie sylogizmu, „przedmioty

² Miejscowość uzdrowiskowa na Riwierze włoskiej.

³ Zob. F. Znanięcki, *Humanizm i poznanie*, Warszawa 1912.

⁴ Zob. L. Chwistek, *Zasada sprzeczności w świetle nowszych badań Bertranda Russella*, Kraków 1912.

⁵ Zob. S. Leśniewski, „Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka”, *Przegląd Filozoficzny*, r. 16/1913, z. 2–3, s. 315–352.

ogólne” i różne inne rzeczy; naturalnie praca moja ma być jeszcze jednym przyczynkiem do nowej nauki «lukasiewiczologii»...⁶

Jeszcze parę słów o moich prywatach: znajduję się od 1½ miesiąca w San Remo, gdzie zostaję przez całą zimę; przygotowuję się do egzaminów z zakresu całego Wydziału Historycznego w Uniwersytecie Petersburskim, co ma mi umożliwić magisterium i docenturę na uniwersytetach rosyjskich. Egzaminy mam zdawać na jesieni, po czym projektuję wyjść za mąż.⁷

Nie chcąc dłużej nudzić sobą P. Profesora, kończę już, łącząc słowa prawdziwego szacunku.

St. Leśniewski

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla starszego i młodszego plenum filozoficznego Lwowa.

San Remo. Via Costiglioli 77¹.

2.

San Remo, 12 IV 1913.

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo Panu Profesorowi za miły list, który wczoraj otrzymałem; było mi tym więcej przyjemnie list ten otrzymać, że rozwiązał on stan niepewności, w którym się dotąd znajdowałem: nie wiedziałem, czy dlatego nie otrzymuję odpowiedzi od Pana Profesora, że nie doszedł mój list grudniowy, czy też z tego powodu, że mnie Pan Profesor bojkotuje.

I znowuż jestem zmuszony bić się w piersi przed Panem Profesorem: recenzja o książce Znanickiego nie jest dotąd gotowa; chyba jeszcze nigdy żadna książka nie narobiła mi tyle kłopotu w jej rozumieniu, co ta właśnie; gdy będę obecnie w Warszawie, zasięgnę znowuż szeregu informacji od samego Znanickiego w sprawie stworzonego przez niego sfinksa. Jestem tak niesłowny w wykańczaniu czegoś, co piszę, na termin, i tyle rozmaitych przeszkód natury «czysto formalnej» staje mi wciąż na drodze, że Pan Profesor nie wierzy mi już zapewne wcale, gdy jakiś nowy termin ustalę; pomimo to nie pozostaje mi obecnie nic innego, jak uczynić to raz jeszcze: ślubuję więc, że nadeślę Panu Profesorowi recenzję z książki Znanickiego nie później niż 1 lipca; ustalę umyślnie termin możliwie odległy, albowiem jeszcze mniej więcej jednej trzeciej części książki dotychczas ostatecznie nie zgryzłem. To, co zrobiłem dotychczas, posiada dwie «wady»: (1) jest nieumiarkowanie obszerne oraz (2) nieumiarkowanie nieepochlebne; druga z tych «wad» da się, jak przypuszczam, nieco załagodzić przez pewne, że tak powiem «udyplomatycznienie» formy, co się tyczy

⁶ Aluzja do nazwiska Jana Łukasiewicza.

⁷ *Sic!* Chodzi o małżeństwo z Zofią Prewisz-Kwinto.

jednak długości, to przypuszczam, że – pomimo najszczerzej chęci – nie potrafię napisać tego w ten sposób, by recenzja wypadła krócej niż na jakieś 9–10 kolumn *Ruchu Filozoficznego*. Byłbym Panu Profesorowi szczerze wdzięczny, gdyby Pan Profesor był łaskaw zawiadomić mię paru słowami, jeżeliby wydrukowanie recenzji na 4½ – 5 stonic *Ruchu* było absolutnie niemożliwe.

Wysłałem niedawno panu Weryżę rękopis pracy pt. „Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka”; pan Weryho obiecał mi wydrukować ją w najbliższym podwójnym (II–III) zeszytce *Przeglądu Filozoficznego*.

Zmieniony tytuł pracy wskazuje na to, że wyeliminowałem z niej znaczną część zagadnień, o których miałem w niej pisać początkowo: «logikę symboliczną» usunąłem jeszcze na czas pewien ze swego «repertuaru», mając zamiar wrócić do niej nieco później w związku z teorią stosunków, teorią mnogości i dogmatami logicznymi Russella i Chwistka (o tym ostatnim piszę obecnie recenzję do warszawskiej *Książki*);⁸ szereg innych problematów, o których pisałem w zeszłym liście do Pana Profesora, a których nie ulokowałem jeszcze w rozprawie obecnej, mam zamiar umieścić w rozprawie pt. „Zasada sprzeczności a teoria sylogizmu”, którą – z braku czasu – skończę zapewne nie wcześniej niż w jakimś listopadzie.⁹

Część polemiczna mojego „wyłączonego środka” ogranicza się, o ile chodzi o autorów polskich, do polemiki z Panem Profesorem (w sprawie przedmiotu «przedmiotów ogólnych») oraz z Kotarbińskim (w sprawie sądów «ani prawdziwych, ani fałszywych»).

Do warszawskiego *Tygodnia* wysłałem artykuł na jakieś 1000 wierszy druku pt. „Czy prawda jest tylko wieczna, czy też i wieczna, i odwieczna? Szkic popularno-polemiczny z zakresu teorii twórczości”;¹⁰ polemizuję tam z „Zagadnieniem istnienia przyszłości” Kotarbińskiego.¹¹ Krytyce relatywizmu Kotarbińskiego oraz prof. Łukasiewicza („O twórczości w nauce”)¹² ze stanowiska bezwzględnego absolutyzmu ma być poświęcony i mój odczyt w Warszawskim Towarzystwie Psychologicznym, zatytułowany „Problemat tworzenia prawdy”, który odbędzie się zapewne koło 22 bm.¹³

Chcąc ułatwić sobie poruszanie się na gruncie rosyjskim oraz zdawanie egzaminów państwowych, wydaję obecnie dwie swoje rozprawy po rosyjsku w książce

⁸ W ostatnich dwóch rocznikach *Książki* – tj. r. 13/1913 i r. 14/1914 – żaden tekst S. Leśniewskiego się nie ukazał.

⁹ Zasadzie sprzeczności S. Leśniewski poświęcił dwie prace: (a) „Zagadnienie przedmiotów sprzecznych a teoria języka” (ar.), *Ruch Filozoficzny*, t. 1/1911, nr 10, s. 222a–222b; (b) „Próba dowodu ontologicznego zasady sprzeczności”, *Przegląd Filozoficzny*, r. 15/1912, z. 2, s. 202–226.

¹⁰ Ostatecznie tekst ukazał się w *Nowych Torach*, r. 8/1913 z. 10, s. 493–528.

¹¹ Zob. T. Kotarbiński, „Zagadnienie istnienia przyszłości”, *Przegląd Filozoficzny*, r. 16/1913, z. 1, s. 74–92.

¹² Zob. J. Łukasiewicz, „O twórczości w nauce”, *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, t. 1, Lwów 1912, s. 1–15 (numeracja własna).

¹³ Zob. „Problemat tworzenia prawdy” (ar.), *Ruch Filozoficzny*, t. 3/1913, nr 5, s. 125b.

pt. *Логические рассуждения*,¹⁴ wobec pewnych dopełnień, które porobiłem, książka ta wyniesie zapewne około 90 stron druku; wyjdzie zapewne w pierwszej połowie maja; przysię ją naturalnie Panu Profesorowi.

Egzaminy moje – to istotna¹⁵ tragedia! (18 egzaminów, w przybliżeniu 25000 stron.) Nigdy nie byłem przyzwyczajony do pilności, «kucie» więc poważnie mię nuży; nie umiem jeszcze postawić żadnego horoskopu w sprawie wyników mojej pracy w tym kierunku. Może zainteresuje Pana Profesora wykaz pięter piekielnych, przez które zmuszony jest przejść w Rosji «zagraniczny filozof». Oto ten wykaz. Grupa I: (1) logika, (2) «wstęp do filozofii», (3) psychologia, (4) «wstęp do językoznawstwa», (5) łacina, (6) greka; grupa II: (7) «filozofia i metodologia historii», (8) historia kościoła, (9) historia Bizancjum, (10) historia literatury rosyjskiej, (11) historia literatury powszechnej, (12) historia sztuki; grupa III (właściwa «państwówka»): (13) historia «starożytna» – (a) wschód, (b) Grecja, (c) Rzym (u trzech różnych profesorów), (14) historia «średniowieczna», (15) historia nowożytna, (16) historia Rosji, (17) historia Słowian (3000 stron), (18) historia filozofii nowożytnej. Perspektywa zaiste przygnębiająca...

Szczerze się uradowałem z propozycji Pana Profesora, byśmy się zobaczyli w Wiedniu: z prawdziwą przyjemnością ujrzałbym obecnie Pana Profesora; kuszący ten dla mnie projekt nie da się jednak skutecznie z tego powodu, że, jadąc nie sam, lecz w towarzystwie pań, nie mogę zmienić ustalonej już marszruty podróży, która wypada przez Szwajcarię i Berlin.

«Los» rzucał mię tak zawsze dotychczas we wszystkie strony, że «ciśnie» mnie kiedy i tam, gdzie będę mógł zobaczyć Pana Profesora...

Łączę słowa prawdziwego szacunku oraz najserdeczniejsze pozdrowienia.

St. Leśniewski

3.

[Warszawa, przed 15 IV 1919?]

Szanowny Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję Panu Profesorowi za kartę, zawiadamiającą mnie o pierwszym akcie dramatu mojej habilitacji. Z drżeniem i treścią myślę o dalszych aktach tego dramatu, a wyobraźnia moja snuje nieustannie przedzę mniej lub więcej zastraszających przewidywań, dotyczących tego, co może mię spotkać przy nadchodzącym misterium *colloquium* habilitacyjnego.¹⁶ A w trosce o takie napełnienie

¹⁴ Zob. *Логические рассуждения*, Петербург 1913.

¹⁵ *Sic!*

¹⁶ Ostatecznie do kolowium habilitacyjnego S. Leśniewskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie nie doszło (1 X 1919 roku został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Warszawskim).

swej kiesy materialnej, jakie jest potrzebne dla wykonania spaceru do Lwowa, nie mogę nie traktować po macoszemu zawartości mojej sakiewki od spraw teoretycznych. Sakiewka ta wymaga tymczasem tym większego uporządkowania, że właśnie w ostatnich tygodniach dokonały się w niej poważne perturbacje, a pewne motywy konstrukcyjne przewróciły się przy tych perturbacjach do góry nogami. Wierzyłem przez całe życie, że logika jest dyscypliną, na której się wszystkie porządne nauki opierają, że teoria mnogości ma również logiczne fundamenta, i szykowałem się wciąż do znalezienia pozycji, w jakiej należy stanąć, aby dokonać bezpiecznie skoku na brzeg ontologiczny; tymczasem pewnego wieczora całkiem niespodziewanie znalazłem się całkowicie po ontologicznej stronie, a wszystko, czym się dotąd zajmowałem, zmieniło niesłuchanie kształty i rozmiary pod wpływem oglądania tego wszystkiego z miejsc obserwacyjnych nowego ontologicznego obserwatorium. Uwierzyłem, że należy zmienić kierunek podróży i jechać ze stacji ontologia przez teorię mnogości do stacji logika, nie zaś *vice versa*, jak przypuszczałem dotąd. Uwierzyłem, że logika da się wprawdzie zbudować na tej drodze, jeżeli ktokolwiek zechce sobie zrobić tę przyjemność, jednak cała nauka z matematyką włącznie nie potrzebuje do swego uzasadnienia ani krzty z tego wszystkiego, co jest logiką. Kotarbiński (wiadomo przecie od dawna, że jesteśmy kongenialni) wywiesił również w ostatnich czasach, jak się zdaje, sztandar: „Precz z logiką!” Po antypsychologizmie możemy weszli w okres jakiegoś zabawnego antylogicyzmu. Wszystkie złowróźbne znaki na firmamencie antylogicystycznym zdają się razem wskazywać, że mogę zrobić jakąś generalną klapę przy nadchodzącej uroczystości we Lwowie.

Przygotowałem już poniekąd wykład habilitacyjny o logicyzmie w nauce; ma on zawierać aksjomatykę ontologii, którą już przedstawiłem paru kolegom w Warszawie.¹⁷

Napisałem tyle, że aż mi jest przykro, że Panu Profesorowi jest przykro, że tak dużo czasu zająłem mu swoją biografią; przepraszając za to, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

Stanisław Leśniewski

Pozwoli Pan Profesor, że za jego pośrednictwem złożę również swe uszanowanie całej jego Szanownej Rodzinie.

4.

[Warszawa,] 9 V 1919.

Szanowny Panie Profesorze!

Stokrotnie przepraszam, że dotąd nie odpisałem na list Pana Profesora z dnia 15 kwietnia. Powodem zwłoki była okoliczność, że byłem zmuszony do poważnego namysłu i rozmów ze znajomymi na temat treści listu Pana Profesora. Rezultatem

¹⁷ W roku akademickim 1920/1921 w Uniwersytecie Warszawskim S. Leśniewski miał wykład „Aksjomatyczne podstawy matematyki”, dotyczący tej problematyki.

namysłu i rozmów ze znajomymi jest postanowienie następujące: będę, o ile Pan Profesor nie ma nic przeciwko temu, czekał na chwilę, w której sprawa mojej habilitacji we Lwowie posunie się już tak daleko, że będę mógł przyjechać do Lwowa dla habilitacji. Powody tego postanowienia: (1) przepisy habilitacyjne dla Warszawy dotąd nie istnieją, jest więc rzeczą możliwą, że zdążę się wyhabilitować we Lwowie przedtem niż mógłbym to uczynić w Warszawie; (2) mam skrupuły habilitowania się w Warszawie ze względu na stosunek bliskiej przyjaźni, który mię łączy z Kotarbińskim, wolałbym natomiast uzyskać prawo wykładania w Uniwersytecie Lwowskim, a więc na gruncie bardziej względem mnie sceptycznym. Prof. Ernst¹⁸ ze Lwowa jest łaskaw doręczyć list ten Panu Profesorowi; mam już mało czasu, śpieszę się więc i kończę, serdecznie dziękując Panu Profesorowi za życzliwe zajmowanie się moimi sprawami i łącząc wyrazy prawdziwego szacunku dla Pana Profesora i Jego Szanownej Rodziny.

St. Leśniewski

5.

Warszawa, 12 I 1925.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List Szanownego Pana Profesora z dnia 31 XII r.nb.¹⁹ otrzymałem. Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu Profesorowi za przestrzeżenie mnie przed groźcą mi a niemiłą konsekwencją niezapłacenia wkładki członkowskiej w ustalonym terminie i przepraszam zarazem najszczerczej Szanownego Pana Profesora za kłopot pisania do mnie, na który, nie płacąc wkładki na czas, pośrednio Szanownego Pana Profesora naraziłem. Nie mogąc niestety nic wymyślić na swoje usprawiedliwienie, wyrażam tu jedynie nadzieję, że się może kiedyś poprawię.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, przesyłam jednocześnie serdeczne pozdrowienia Szanownemu Panu Profesorowi.

St. Leśniewski

Wkładkę przesyłam.

6.

Warszawa, 10 I 1928.

Najuprzejmiej dziękując Wielce Szanownemu Panu Profesorowi za miły list z dnia 6 bm., łączę wyrazy prawdziwego szacunku oraz serdeczne pozdrowienia.

St. Leśniewski

¹⁸ Chodzi o Marcina Ernsta (1869–1930), profesora astronomii Uniwersytetu Lwowskiego.

¹⁹ *Sic!* Zapewne skrót wyrażenia „roku nie bieżącego”.

7.

Piwniczna,²⁰ 21 VII 1929.

Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi najserdeczniej dziękuję za dobre i wzruszające słowa w związku z odbitkami moich prac.

Od v. Neumanna²¹ z Hamburga otrzymałem wczoraj – w związku z dwoma zdaniem sprzecznymi, które wydedukowałem na gruncie jego systemu (s. 80 i 81 moich „Grundzüge”)²² – uwagi pod tytułem „*Bemerkungen zu den Ausführungen von Herrn St. Leśniewski über meine Arbeit „Zur Hilbertschen Beweistheorie”*” (bezpośrednio pod tytułem, jak w artykułach przeznaczonych do druku – „Von J. von Neumann, z. Zt. Hamburg”). Żaden list do uwag tych dołączony nie został. Nie znając przeznaczenia wzmiankowanych uwag, ograniczyłem się do podziękowania autorowi za nadesłanie mi ich. Pragnę zobaczyć, co będzie dalej. Poziom zawartej w uwagach von Neumanna obrony jest na mój rozum w wysokim stopniu żalony.

W Piwnicznej czujemy się przyjemnie. Mieszkanie mamy miłe, a pogodę piękną.

Życząc Panu Profesorowi przynajmniej tak świetnego wyglądu, jak ten, któryśmy ostatnio obserwowali w Warszawie,²³ pozwalamy sobie oboje przesłać wyrazy prawdziwego szacunku i najuprzejmniejsze pozdrowienia dla Obojga Wielce Szanownych Państwa.

St. Leśniewski

8.

Warszawa, 31 X 1929.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję Panu Profesorowi za list z dnia 28 X, który to list otrzymałem wczoraj. Nadzwyczajnie się ucieszyłem zawartym w liście Wielce Szanownego i Kochanego Pana Profesora dobrymi wiadomościami, dotyczącymi zdrowia Pana Profesora. Wszyscy się tu wciąż tą sprawą bardzo interesujemy.

Od Neumanna żadnej listownej wiadomości nie otrzymałem. Na nadesłane mi przez niego w swoim czasie uwagi, posiadające charakter artykułu, nie zamierzam mu bez koniecznej potrzeby prywatnie odpowiadać. Jeżeli coś na ten temat wydrukuje,²⁴

²⁰ Uzdrowisko koło Nowego Sącza.

²¹ John von Neumann (1903–1957), matematyk amerykański pochodzenia węgierskiego.

²² Zob. S. Leśniewski, „Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik”, *Fundamenta Mathematicae*, t. 14/1929, s. 1–81.

²³ K. Twardowski przebywał w Warszawie w dniach 30 V – 1 VI 1929 roku uczestnicząc w posiedzeniu Komisji Rewizyjnej i Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego.

²⁴ Tekst J. von Neumanna ukazał się ostatecznie w *Fundamenta Mathematicae*, t. 17/1931, s. 331–334.

będę mógł odpowiedzieć mu w druku. Do rezerwy, jeżeli chodzi o wynurzenia teoretyczne w korespondencji prywatnej, skłania mnie między innymi okoliczność, iż znane są dość szeroko pewne komunikowane mi przez Tarskiego i przez Zermela²⁵ fakty, świadczące o niepierwszorzędnej lojalności Neumanna w stosunku do cudzej własności autorskiej. Nie chciałbym, by coś, co mu prywatnie napiszę, «znotyfikowałam», jak się podobno obecnie mawia w Niemczech.

Przypuszczając, że może to zainteresować Pana Profesora, nadmieniam, że Tarski został ostatnio asystentem przy Łukasiewiczu.

Pozwalamy sobie, żona moja i ja, przesłać Obojgu Wielce Szanownym Państwu wyrazy szacunku i bardzo uprzejme pozdrowienia.

St. Leśniewski

9.

Warszawa, 12 IV 1930.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję Panu Profesorowi za kartki z 3 i 6 bm. Za zwłokę w odpowiedzi na drugą z nich bardzo przepraszam. Zwłoka spowodowana została koniecznością przeprowadzenia odpowiednich wywiadów.

Zgodnie ze sprawozdaniem rektoratu naszego uniwersytetu, przedstawionym MWRiOP, które to sprawozdanie dostałem do przeczytania w dziekanacie, Zermelo miał w Uniwersytecie Warszawskim (na zaproszenie uniwersytetu) następujące wykłady:²⁶

(1) Was ist Mathematik? Logik und Anschauung in der Mathematik (27 V 1929).

(2) Axiomensysteme und logisch-vollständige Systeme als Grundlage der allgemeinen Axiomatik (29 V).

(3) Über disjunktive Systeme und den Satz vom ausgeschlossenen Dritten (31 V).

(4) Über unedgliche Bereiche und die Bedeutung des Unendlichen für die gesamte Mathematik (1 VI).

(5) Über die Widerspruchslosigkeit der Arithmetik und die Möglichkeit eines formalen Beweises (3 VI).

(6) Über die Axiomatik der Mengenlehre (4 VI).

(7) Über die Möglichkeit einer independenten Mengen-Definition (6 VI).

(8) Theorie der «Grundfolgen» als Ersatz der «Ordnungszahlen» (7 VI).

²⁵ Ernest Zermelo (1871–1953), matematyk niemiecki; w maju i czerwcu 1929 roku przebywał z gościnnymi wykładami w Warszawie.

²⁶ Przedtem, 25 V 1919 roku, E. Zermelo wygłosił ma posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Matematycznego we Lwowie – gdzie był przejazdem z Fryburga Badeńskiego do Warszawy – odczyt „Die logischen Formen der mathematischen Theorien”.

(9) Über einige Grundfragen der Meta-Mathematik (10 VI).

Mam za chwilę ważną konferencję, a pragnę, by list ten odszedł jak najszybciej. Ograniczam się tedy do przesłania Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi wyrazów prawdziwego szacunku i najserdeczniejszych pozdrowień.

St. Leśniewski

10.

Warszawa, 30 XII 1930.

Dziękując najserdeczniej Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi za list i za różne zawarte w nim miłe dla mnie słowa, pozwalam sobie przesłać we własnym i żony mojej imieniu najlepsze życzenia noworoczne Kochanemu Panu Profesorowi i Wielce Szanownej Pani.

St. Leśniewski

11.

Zakopane, 28 VII 1931.

Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi najserdeczniejsze pozdrowienia przesyłają.²⁷

T. Kotarbiński
St. Leśniewski

12.

Warszawa, 11 X 1931.

Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi za przyslaną mi odbitkę *Przemówienia*²⁸ z niezmiernie dla mnie miłymi słowami dedykacji bardzo serdecznie dziękuję. Przeczytałem to *Przemówienie* z wielkim zaciekawieniem i z daleko idącym poczuciem teoretycznej solidarności.

Ciesząc się okrutnie z dochodzących tu ze Lwowa wciąż lepszych wiadomości o stanie zdrowia Kochanego Pana Profesora i spodziewając się wiadomości jeszcze lepszych, łączę dla Obojga Wiece Szanownych Państwa w imieniu własnym i żony wyrazy prawdziwego szacunku i bardzo uprzejme ukłony.

St. Leśniewski

²⁷ Kartka napisana jest ręką S. Leśniewskiego.

²⁸ Chodzi o „Przemówienie wygłoszone na obchodzie dwudziestopięciolecia Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, dn. 12 lutego 1929 r.”, Lwów 1931.

13.

Zakopane, 8 VII 1932.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Szczerze się wzruszyłem kartką, którą Wielce Szanowny i Kochany Pan Profesor był łaskaw przysłać na moje imieniny. Z wielkim zaiste wstydem dziś dopiero na kartkę tę odpowiadam. Bardzo bym pragnął, by usprawiedliwiła mię w oczach Pana Profesora okoliczność, że w ciągu całego letniego trymestru miałem rzeczywiście znaczenie więcej pracy niż czasu: obok przygotowywania wykładów, co wypełnia normalnie czas mój prawie doszczętnie, byłem zmuszony przeczytać w tym trymestrze dwukrotnie pracę magisterską o nieumiarkowanie znacznych rozmiarach – ze złym zresztą, jak dotąd, rezultatem dla autora tej pracy.

Od 30 VI jesteśmy już z «własnym gospodarstwem» w Zakopanem. Mieszkamy wysoko i mamy piękny widok na Tatry. Przyjechała tu do nas na pewien czas p. Witwicka.²⁹ Przedwczoraj chodziłem z paniami do Morskiego Oka przez Zawrat i Świstówkę. Wróciliśmy tegoż dnia autobusem. Słońce tak sobie używało, że wobec nieco nadmiernego dekoltu, który zastosowałem, chodzę obecnie ze spuchniętymi, wypęcherzonymi i zbolałymi rękami.

Bardzo się oboje cieszymy dobrymi na ogół dochodzącymi nas ostatnio ze Lwowa wiadomościami, dotyczącymi zdrowia Wielce Szanownych Państwa. Składając życzenia, by lato, które mamy przed sobą, przyniosło dalsze jak najlepsze rezultaty w tym zakresie, łączę wyrazy szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia.

St. Leśniewski

14.

Warszawa, 12 V 1933.

Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi dziękuję najserdeczniej za imieninowe życzenia. Wobec okoliczności, iż jest mi całkiem nadzwyczajnie miły każdy dowód pamięci Kochanego Pana Profesora o mojej osobie, list Pana Profesora, który nadszedł w sam dzień moich imienin, napełnił mię najszczerzą w świecie radością.

Pech imieninowy zrzucił, że nie mogłem dnia 8 maja wziąć udziału w posiedzeniu Sekcji Dydaktycznej Towarzystwa Filozoficznego, na którym po posiedzeniu zajmowano się wykładem Pana Profesora „O dostojeństwie Uniwersytetu”.³⁰ Wykład ten przeczytałem już dawniej z wielką ciekawością i chciałbym rzec, ze wzruszeniem,

²⁹ Chodzi o Helenę z Dubieńskich, żonę Władysława Witwickiego.

³⁰ Zob. K. Twardowski, *O dostojeństwie Uniwersytetu*, Poznań 1933.

choć nie wszystkie brzmiące w koncepcji Pana Profesora tony rezonowałem z jednakową łatwością. Tak oto np. nie odczuwam najmniejszych nawet wyrzutów sumienia naukowego, że wciąż z pełną świadomością i premedytacją pragnę, „by raczej takie a nie inne rozwiązanie zagadnienia naukowego okazało się trafnym, by badania raczej do takiego aniżeli do innego doprowadziły rezultatu”, i skłonny nawet jestem do mniemania, że takie właśnie zakazane pragnienia stanowią niesłychanie doniosły czynnik w rozwoju nauk lekarskich, technicznych i różnych innych z dedukcyjnymi włącznie.

Wołając z całą energią, na jaką mnie tylko stać – „Precz z cukrem³¹ i innymi artretyzmami!” – składał na ręce Wielce Szanownego i Kochanego Pana Profesora wyrazy szacunku i najszczerze pozdrowienia od nas obojga dla Obojga Wielce Szanownych Państwa.

St. Leśniewski

15.

Warszawa, 29 XII 1933.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Całkiem nadzwyczajnie przepraszam Pana Profesora, że dziś dopiero odpisuję na list Pana Profesora z dnia 24 XI. Różne ważne powody stały mi wciąż na przeszkodzie. Główne z przeszkód – to ordynarne przygotowywanie się do wykładów i nie dająca się odsunąć konieczność przeczytania kilku prac studenckich.

Bardzo dziękuję Panu Profesorowi za odesłanie mi wszystkich prac, które złożyłem w swoim czasie Uniwersytetowi Lwowskiemu wraz z podaniem w sprawie habilitacji. Naraziłem Wielce Szanownego i Kochanego Pana Profesora na kłopot i koszt. Zupełnie jestem zrezygnowany co do swoich zdolności dyplomatycznych: starałem się w swoim ostatnim liście jakoś tak wymanewrować, bym mógł swoje prace dostać nie w specjalnej przesyłce, lecz przy jakiejś mniej dla Pana Profesora fatygującej sposobności.

Kopię dyplomu Kotarbińskiego, którą mi Pan Profesor przysłał, oddałem Kotarbińskiemu.

Dopiero 22 XII skończyliśmy wykladać, a już 3 I zaczynamy cierpieć znowu. Nie wiem, jaki inni, ale ja zgrzytam zębami ze złości.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia. Oboje ślemy Wielce Szanownym Państwu najlepsze i najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

St. Leśniewski

³¹ K. Twardowski cierpiął na cukrzycę.

16.

Wisła-Głębce,³² dom Jerzego Pilcha. 5 VII 1934.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Najserdeczniej w imieniu żony swojej i we własnym imieniu dziękuję Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi za pamięć o naszych imiennicach. Byłbym już dawno Panu Profesorowi podziękował, gdyby nie okoliczność, że w ostatnich tygodniach ledwo zipsałem od nadmiaru rozmaitych normalnych i epizodyczno-nadzwyczajnych zajęć uniwersyteckich. Wśród tych ostatnich pierwsze miejsce pod względem ilości zużytego czasu zajmują sprawy, że się tak wyrażę, Tajtelbaumiczno-katedralne.³³ Wystąpiłem mianowicie na naszym wydziale z inicjatywą wystąpienia do ministerium *sub specie* osoby Tarskiego z wnioskiem o utworzenie katedry «metamatematyki». Sprawa została odesłana do komisji, złożonej z Kuratowskiego, Łukasiewicza, Mazurkiewicza, Przeborskiego,³⁴ Sierpińskiego, Żorawskiego³⁵ i mojej osoby. Na podstawie kompromisu, który doprowadził na komisji do jednogłośnej uchwały, mój wniosek pierwotny wrócił na wydział już jako wniosek o utworzenie katedry «metodologii i dydaktyki nauk dedukcyjnych». Na wydziale sprawa została załatwiona w ten sposób, że głosami przyrodników (przy liczbie obecnych, stanowiącej zaledwie *quorum*) przeszedł wniosek, głoszący mniej więcej, by odłożyć sprawę aż do chwili syntetycznego rozważenia całokształtu potrzeb wydziału w zakresie katedr. Działo się to na posiedzeniu z dnia 26 VI. Nie podejmuję się już ustalić, czy sytuację, która się w tych warunkach wytworzyła, uważać należy za zwłokę, czy też za pogrzeb pierwszej klasy. Jakkolwiekby rzecz się miała, zrobiłem w tej materii najlepiej, jak potrafiłem, wszystko, co ode mnie zależało [...].³⁶

Tu w Głębcech zajmuję się obecnie między innymi drugim z dwóch moich głównych warszawskich kolegów po fachu,³⁷ przygotowując mianowicie artykuł krytyczny o tak zwanych logikach wielowartościowych.³⁸ Od dawna nosiłem się

³² Osada góralska w obrębie miejscowości Wisła, u źródeł rzeki Wisły.

³³ Aluzja do rodowego nazwiska A. Tarskiego (*scil.* Tajtelbaum).

³⁴ Antoni Przeborski (1871–1941), profesor mechaniki teoretycznej w Uniwersytecie Warszawskim.

³⁵ Kazimierz Żorawski (1866–1953), profesor matematyki w Uniwersytecie Warszawskim.

³⁶ Po długich wahaniach, jako kurator Archiwum PTF, gdzie zdeponowane są w dobrej wierze listy S. Leśniewskiego, postanowiłem opuścić fragment zdania, zawierający sformułowania, których – jak ostatecznie uznałem – nadawca prawdopodobnie nigdy nie wygłosiłby publicznie. Zdaję sobie sprawę, że jest to swego rodzaju cenzura i w kraju, gdzie przez cały wiek XIX szalała cenzura carska, a potem przez pół wieku XX – cenzura komunistyczna – krok taki budzić może p

o
-
ważne obawy. Ponieważ jednak zaznaczone opuszczenie nie dotyczy spraw naukowych – w czopismie naukowym jest w pewnych szczególnych wypadkach usprawiedliwione. Uważam, że taki szczególny wypadek miał tu właśnie miejsce (Jacek J. Jadacki). Por też niżej, przypis 39.

³⁷ Chodzi oczywiście o J. Łukasiewicza.

z zamiarem uczynienia tego, zawsze bowiem traktowałem «logiki wielowartościowe» nie jako jakieś systemy logiki, lecz jedynie jako dedukcyjne zbiory nonsensów, deprawujące i demoralizujące mniej odporne umysły, a wszelkie rzekome związki «logik wielowartościowych» z zagadnieniami «możliwości» czy «konieczności» zawsze uważałem za wytwory błagi lub naiwności. Obecnie «nie mogę już wytrzymać», zauważyłem bowiem na paru przykładach, że już i niektórzy poważni ludzie skłonni są do brania wszystkich tych niepoważnych sztuczek poważnie.

W Głębcach, gdzie mieszkamy na dość porządnej górze, byłoby całkiem zachwycająco, gdyby nie okoliczność, że wciąż tu leje i wieje. Kotarbińscy, którzy przyjeżdżają podobno w niedzielę, mają mieszkać jeszcze wyżej – o jakieś 10 minut drogi od nas.

Zważywszy, iż tak się bajecznie rozpisałem, że aż siebie nie poznaję, kończę już, pozwalając sobie przesłać od nas obojga wyrazy szacunku i najlepsze letnie życzenia dla Obojga Szanownych Państwa.

St. Leśniewski

17.

Zakopane, 8 IX 1935.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Tak się złożyło, że dziś dopiero odpisuję na list Pana Profesora z dnia 7 V. Najserdeczniej za to przepraszając, nie mam jednak, niestety, żadnych rozsądnych argumentów na swoje usprawiedliwienie. Cieniem cienia takiego argumentu byłoby może stwierdzenie okoliczności, że niezmiernie wielka ilość spraw, o których bym chciał Panu Profesorowi opowiedzieć, w połączeniu z koniecznością czynienia tu doraźnego wyboru i ze stwierdzoną «naukowo» i ponad wszelką wątpliwość trudnością pisania, działają na mnie niesłychanie hamująco.

Za przysłane nam dobre i miłe życzenia imienninowe najserdeczniej oboje Panu Profesorowi dziękujemy. Martwię się, że Lwów jest tak daleko od Warszawy, i że tak trudno jest uczynić coś w tym zakresie osobiście. Postanawiamy sobie najsolenniej od czasu do czasu, że, jak tylko wygramy coś na loterii lub się na jakiej innej drodze nieco wzbogacimy, przyjedziemy kiedy do Lwowa przynajmniej na kilka dni. W przyptywie liryzmu odczuwam w ogóle potrzebę stwierdzenia tu, że rozwijająca się i wciąż żywsza z wiekiem kombinacja psychiczna, składająca się ze wspomnień studenckich oraz różnych mniej czy bardziej uchwytnych elementów wdzięczności, ufności i sentymentu, sprawia, iż się już właściwie stęskniłem za Panem Profesorem.

³⁸ Artykuł taki nigdy się nie ukazał. Być może powodem tego było, że S. Leśniewski uznał jednak (i słusznie!), że publikacja takiej «mocnej» krytyki J. Łukasiewicza nie byłaby zgodna z etyką Profesora Uniwersytetu, o której pisał jego nauczyciel, K. Twardowski, w tekście wspomnianym w liście z 12 V 1933 (zob. wyżej).

W związku z uwagą Pana Profesora, że wobec otrzymania przez Tarskiego adiunktury sprawa katedry dla niego przestała być czymś pilnym, mam do nadmienienia co następuje:

(1) skłonny jestem do mniemania, że stworzenie dla Tarskiego, którego specjalność bardzo znacznie się różni od specjalności Łukasiewicza i od mojej specjalności, katedry w naszym uniwersytecie, może być dla uniwersytetu niezmiernie pożyteczne, albowiem umożliwi Tarskiemu prowadzenie działalności naukowo-pedagogicznej w zakresie znacznie szerszym i samodzielniejszym, aniżeli na to pozwala pomocnicze i zależne, bądź co bądź, stanowiska adiunkta;

(2) występując w roku zeszłym z inicjatywą utworzenia katedry metamatematyki i prowadząc w dalszym ciągu bezskuteczną, jak dotąd, propagandę w tym kierunku, czyniłem tak, że się tak wyrażę, *sub specie* interesów naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, nie zaś *sub specie* najbardziej choćby uzasadnionych potrzeb naukowych Tarskiego;

(3) w związku z szeregiem faktów z ostatnich lat, o których to faktach opowiem może kiedyś Panu Profesorowi, jeżeli będą Pana Profesora interesowały, odczuwam w stosunku do Tarskiego szczerą antypatię [...], [choć zamierzam] i nadal – ze względów, o których była wyżej mowa – czynić wszystko, co będzie ode mnie zależało, by mógł dostać katedrę w Warszawie [...] (mogę przecież odpowiadać tylko za swoje czyny, nie za uczucia) [...].³⁹

Praca moja o «logikach wielowartościowych», o której pisałem Panu Profesorowi w roku zeszłym, poszła chwilowo w ką: z uwag ogólniejszej natury, które miały być w tej pracy zawarte, rodzi mi się w chwili obecnej większa rozprawa o funkcjach intencjonalnych i o antynomiach semantycznych,⁴⁰ tej to rozprawie poświęcam teraz cały wolny czas. Z materiałów, które mi się uzbierały na temat «logik wielowartościowych», zrobiłem już całoroczny dwugodzinny wykład *O tak zwanych wielowartościowych systemach rachunku zdań*, dalszy zaś ciąg tego wykładu zamierzam ogłosić na rok bieżący jako oddzielną całość pod jakimś nowym tytułem. Praca, którą obecnie piszę, jeżeli oczywiście zostanie doprowadzona do końca, ma się ukazać w tymże cyklu wydawniczym *Przeglądu Filozoficznego*, w którym zjawiała się ostatnia książka Kieszkowskiego (tytułu nie pamiętam).⁴¹ Ma się tak stać w związku z pewnego rodzaju przyjacielską presją, jaką wywierają na mnie Kotarbiński i Sobociński w kierunku wykończenia tej pracy, oraz w związku z poczynionymi już przez nich posunięciami w kierunku jej sfinansowania. Nie tylko szczegóły wzmiankowanej pracy, ale i sam fakt jej powstawania staram się zresztą jak najskrajniej zakonspirować [...].⁴²

³⁹ Por. przypis 36.

⁴⁰ S. Leśniewski miał dwa wykłady dotyczące tej problematyki: „Antynomie nauk dedykcyjnych” (w roku akademickim 1934/1935) i „Antynomie semantyki” (w roku akademickim 1936/1937 i 1937/1938).

⁴¹ Zob. B. Kieszkowski, *Platonizm renesansowy*, Warszawa 1935 (Biblioteka *Przeglądu Filozoficznego*. T. 1).

⁴² Por. przypis 36.

Do sfery marzeń moich należy przygotowanie kiedy czegoś i dla *Studia Philosophica*;⁴³ chwilowo, jak widać z powyższego, zmuszony jestem ograniczyć się do najserdeczniejszego podziękowania Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi za przypomnienie mi o nich.

Od wczoraj na górach (nawet na Giewoncie) leży śnieg, a u nas tu leje deszcz i dmie zimny wicher. Najwyższa władza moja zdecydowała, że jutro jedziemy do Warszawy. Wyrazy wysokiego szacunku i najuprzejmiejsze pozdrowienia załączamy oboje dla Obojga Wielce Szanownych Państw.

St. Leśniewski

18.

Norymberga, 27 IV 1936.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Tak się złożyło, że dotąd nie podziękowałem jeszcze Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi za list z 20 X i za zawarte w tym liście gratulacje z powodu mego uzwyczajnienia. Dziś dopiero składam Panu Profesorowi wyrazy wielkiej za ten list wdzięczności i zarazem najserdeczniej przepraszam za to, że to dopiero dzisiaj właśnie czynię. Odczuwając głęboką potrzebę powiedzenia tu paru zdań prawdziwych na swoje usprawiedliwienie, pragnę zarazem ograniczyć zakres tych prawdziwych zdań do syntetycznego stwierdzenia, że list Pana Profesora natrafił właśnie na okres bardzo osobistych, bardzo głębokich i bardzo tragicznych zmagania, które w ostatnich czasach przechodziłem, że czuję się po nich dotąd jeszcze jak jakiś «obolały» wrzód i że właściwie dopiero w ostatnich kilku tygodniach zacząłem po tym wszystkim dochodzić do jakiejś takiej choćby równowagi duchowej. [Sytuacja wewnętrzna komplikuje się tu jeszcze w pewnym stopniu przez dosyć irytującą atmosferę «skandaliku», która się ostatnio wytworzyła dookoła mojej osoby dzięki różnym dochodzącym mnie a sprzecznym często z sobą wzajemnie plotkom na mój temat, rozsiewanym przez pewne osoby, mogące uchodzić za dobrze poinformowane w moich sprawach. Nie mówię to oczywiście o Tadeuszu Kotarbińskim, swoim najzaciewniejszym i najwierniejszym przyjacielu, któremu niezmiernie wiele istotnych i cennych rzeczy zawdzięczam – w życiu w ogóle, a w ostatnich miesiącach w szczególności.]

Jestem w tym roku na urlopie, od 5 III za granicą. Oglądam, co się da oglądać, i słucham tego, czego się da posłuchać. Po trochu piszę. Przez Wiedeń, Drezno, Berlin, Lipsk, Monachium – dotarłem wczoraj do Norymbergi, w której nigdy jeszcze nie byłem i którą się szczerze zachwycam. 30 IV zamierzam już być w Warszawie, a 1 V w Wilnie, gdzie mam się spotkać ze swoją żoną. Podróżuję tym razem sam. Żona moja wszystko mi zorganizowała – aż do wyrobienia paszportu i kupienia biletu

⁴³ Marzenia te nigdy się nie spełniły...

do Wiednia włącznie, i wyjechała na czas mojej podróży sama do Kimborciszek,⁴⁴ aby odwiedzić swoją chorą matkę, której w zeszłym roku amputowano nogę, gdy tymczasem, jak się właśnie przed paroma dniami z listu swojej żony dowiedziałem, jest już fatalnie jakoś zaatakowana i druga noga. Wybierałem się właściwie pierwotnie na te kilka tygodni do Lwowa, gdzie zamierzałem stanąć bezpośrednio przed świętym Kazimierzem. Tu właśnie tkwi źródło powstałej na tle nagłego wyjazdu do Wiednia telegraficznej formy moich życzeń imieninowych, przesłanych Panu Profesorowi, które to życzenia niniejszym na drodze listownej z całą serdecznością «potwierdzam» i, jeżeli się da, to jeszcze wzmacniam.

Dziękując najserdeczniej Wielce Szanownemu Panu Profesorowi za propozycję dotyczącą *Studia Philosophica*, i przepraszając za nadmierną może nieco swego listu szczerość, załączam wyrazy prawdziwego szacunku i najpiękniejsze pozdrowienia dla Obojga Wielce Szanownych Państwa.

St. Leśniewski

19.

Kimborciszki, 6 VI 1936.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Mam widocznie jakiegos pecha, bo znowu jestem spóźniony. Od miesiąca już przeszło wiem przecie o tym, że Łódź uczyniła wreszcie jako tako zadość elementarnej przynajmniej dziejowej sprawiedliwości,⁴⁵ i wraz z wieloma innymi najszczerzej i najserdeczniej cieszę się z tego – a tymczasem z jakichś niezrozumiałych powodów teraz dopiero sobie uświadomiłem, że mogę i pragnę uczucia swoje w tej dziedzinie jakoś zamanifestować. Więc, choć tak późno, pozwalam sobie zameldować niniejszym Panu Profesorowi, że nagroda, przyznana Panu Profesorowi przez Łódź, napęliła mnie najdalej idącym entuzjazmem, i że nie przypominam sobie w ogóle, abym na jakiegokolwiek i czyjegokolwiek naukowe odznaczenia reagował kiedy równie wyraźnym i głębokim poczuciem satysfakcji. Do gratulacji, na których z pewnością Panu Profesorowi nie zbywa, dołączam swoje, a na życzenie żony swojej i jej również najserdeczniejsze gratulacje.

Po kilkudniowym pobycie w Wilnie jesteśmy już dokładnie od miesiąca w Kimborciszkach. Żyto przed oknem, drzewa kwitnące, słowiki, rehot żab, koń «do dyspozycji» i inne w tym rodzaju przyjemności.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia od nas obojga dla Obojga Wielce Szanownych Państwa.

St. Leśniewski

⁴⁴ Zaścianek koło miejscowości Jeziorosy (obecnie: Zarasai), na południe od Dźwińska, w którym był majątek teścia S. Leśniewskiego.

⁴⁵ Chodzi o przyznanie K. Twardowskiemu nagrody naukowej m. Łodzi 25 IV 1936 roku.

20.

Warszawa, 2 III 1937.

Wielce Szanownemu i Kochanemu Panu Profesorowi przesyłam bardzo serdeczne najlepsze życzenia na dzień imienin. W związku z wieściami, jakie dochodzą tu do nas w ostatnich czasach ze Lwowa, na czoło swoich najlepszych życzeń wysuwam tym razem życzenie, by Wielce Szanownego i Kochanego Pana Profesora opuściły jak najprędzej wszystkie niezdolne jakies tam artretyzmy czy reumatyzmy. Pewną otuchą pod tym względem napelnia mnie okoliczność, że mam właśnie wśród swoich dobrych znajomych kogoś takiego (starszego nieco, jak się zdaje, od Pana Profesora), kto cierpiał przez szereg lat na dokuczliwe bóle i paralizujące normalne ruchy opuchnięcia w różnych stawach, a dziś – pod wpływem, jak twierdzi, parokrotnego letniego pobytu w suchym lesie sosnowym – czuje się nad podziw dziarsko i zdrowo.

Z polecenia swojej żony pozwalałam sobie dołączyć do swoich i jej również najlepsze życzenia.

Dziękujemy Panu Profesorowi najserdeczniej oboje za pamięć o ósmym i piętnastym maja. Tak się złożyło, że bardzo miły i bardzo wzruszający list Pana Profesora z dnia 7 maja doszedł moich rąk dopiero [...]⁴⁶ we wrześniu, gdy wróciłem po wakacjach z Kimborciszek do Warszawy. Czuję się bardzo winnym, że dotąd na list ten nie odpisałem. Jest mi jednocześnie całkiem wyjątkowo «głupio» i przykro, że się ani słowem nie odezwałem w okresie siedemdziesięcioletniego jubileuszu Wielce Kochanego i Szanownego Pana Profesora, choć z wielką wdzięcznością i ze znaczną dozą innych liryzmów w okresie tym o Panu Profesorze myślałem. Ale przeżywałem wtedy strasznie podłe czasy. Właśnie przez cały październik walczyliśmy bezskutecznie, moja żona i ja, o życie swego pieska, do którego byliśmy nadzwyczajnie przywiązani.⁴⁷

Kończę swój list już 3 III. Przeszkodził mi wczoraj w jego pisaniu miły skądinąd gość w postaci p. Bolesława Sobocińskiego, mego, jak dotąd, asystenta «tytularnego». W tym dopiero roku wydział nasz wystąpił do ministerium z wnioskiem o utworzenie dla mego seminarium stanowiska starszego asystenta etatowego. Miałby je objąć właśnie Sobociński. Mamy z nim kłopot, Łukasiewicz i ja, bo wciąż się wykręca od zdawania doktoratu.⁴⁸ Nie czuje się podobno jeszcze dostatecznie przygotowany do egzaminu u Sierpińskiego.

Bardzo to porządny i wykształcony człowiek.

⁴⁶ Słowo nie do odczytania.

⁴⁷ T. Kotarbiński tak pisał po latach o tym zdarzeniu: „Państwo Leśniewscy nie mieli dzieci. Mieli natomiast pieska. Stanisław kochał to stworzenie chyba tak, jak się kocha własne dziecko, pielęgnował je w chorobie najczulej i odczuł serdecznie jego zgon” („Garstka wspomnień o Stanisławie Leśniewskim”, *Ruch Filozoficzny*, t. 24/1966, nr 3–4, s. 162).

⁴⁸ Ostatecznie egzamin doktorski B. Sobocińskiego miał miejsce 30 VI 1937 roku.

O sobie mało mam do zakomunikowania. W syntetycznym skrócie: dość systematyczna praca i znacznie mniej systematyczne rezultaty.

Przesyłamy oboje wyrazy prawdziwego szacunku i najpiękniejsze ukłony Obojgu Wielce Szanownym Państwu.

St. Leśniewski